Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IV. Kraków, dnia 15 lipca 1928 r. Nr 14.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Czem powinien być urzędnik w Polsce?

Jakkolwiek sprawa urzędnicza nie jest u nas należycie docenianą, ani uregulowaną, ma ona jednak bardzo doniosłe znaczenie pod każdym względem pragniemy w artykule niniejszym poruszyć zagadnienie roli urzędnika polskiego, by nietylko wypowiedzieć nasze pod tym względem zapatrywanie, lecz by dać pewnego rodzaju wskazówki tym, którzy nie posiadają odpowiedniego w tym kierunku wyszkolenia lub doświadczenia. Pragniemy bowiem, by rzesza urzędnicza w Polsce niosła wysoko sztandar swej godności, by budziła u ludności nietyle respekt, czy trwogę przed władzą, ile raczej **zaufanie i szacunek dla reprezentantów polskiej władzy,** zwłaszcza, że ludność zamieszkująca nasz kraj jest pod względem narodowym niejednolitą i różne wśród niej nurtują prądy.

Jeśli chodzi o określenie, czem powinien być urzędnik w Polsce, odpowiemy na to, że pierwszym jego obowiązkiem jest być **stróżem obowiązujących praw,** którego obowiązkiem jest stosować to prawo **sprawiedliwie i bez uprzedzeń** do wszystkich obywateli na równi, bez względu na pochodzenie, narodowość, czy wyznanie.

Przestrzeganie tej zasady leży w interesie państwa i jego kultury. Urzędnikowi polskiemu nie wolno bezwarunkowo robić żadnej różnicy w stosunku do obywateli, wypełniających lojalnie swoje obowiązki w stosunku do państwa. Jeżeli każdy obywatel będzie miał to przeświadczenie, że prawo czuwa nad nim i że jest traktowany na równi z innymi, nabrać musi z natury rzeczy szacunku i zaufania dla państwa, w którego granicach przebywa.

Zagadnienie to ma pierwszorzędne znaczenie, nietylko ze względów zasadniczych, ale także odnośnio do mniejszości narodowych, które mają zbyt licznych opiekunów, zwłaszcza ze strony nieprzyjaznych nam sąsiadów, którzy czuwają nad tem, by za wszelką cenę podtrzymać niezadowolenie wśród ludności niepolskiej, a nawet usposobić ją wrogo przeciwko państwu. Dowodów na to przytaczać nie potrzeba, gdyż zbyt wiele przykładów tego rodzaju widzimy na pograniczu tak od strony niemieckiej, jak bolszewickiej.

Z tych też względów, poza sumieniem i obowiązkiem obywatelskim, przestrzeganie, powyżej wyłuszczonej zasady musi uchodzić, jako jeden z najkardynalniejszych kanonów urzędnika polskiego.

Obowiązkiem drugim urzędnika polskiego jest **umiejętne i sumienne wykonywanie rozporządzeń władz.** Pod tym względem należy unikać bezwzględności i teroru, chyba, żeby zaszła ostateczna konieczność, na wypadek stawiania oporu władzy. Pod tym względem ciąży na urzędniku polskim wielka odpowiedzialność, tem większa, że od czasów zaborczych ludność przyzwyczaiła się odnosić do władz najezdcy z nieufnością lub niedowierzaniem i z tytułu przyzwyczajenia w wielu wypadkach odnosi się w ten sam sposób do władzy polskiej.

Możliwość zmiany tego rodzaju stosunku leży w ręku urzędnika polskiego, który taktem i umiarem może uprzedzenia te przełamać, czego dokona łatwo, jeśli będzie przestrzegał zasady trzeciej t. zn., że będzie występował jako **przyjaciel ludności.** Pod tym względem jest u nas wiele do zrobienia. Dochodzą do nas, ze strony ludności cywilnej, dość często skargi, że zwłaszcza młodzi i niewyrobieni urzędnicy zrażają ludność swoją bezwzględnością, brakiem taktu, lub nawet brutalnością.

Znamy wypadki takie, że gdzieniegdzie ludność wchodzi do urzędów z lękiem, wyraźną niechęcią, lub brakiem zaufania, że nieraz bez poważniejszych powodów urabiają złą opinję o urzędnikach polskich. Jakieś drobne niedopatrzenie, błąd, czasami zła wola, lub nawet przekroczenie urasta w opinji do rozmiarów wprost potwornych, które prasa, zwłaszcza brukowa, goniąca za sensacjami, chwyta w lot i bezkarnie rozpowszechnia.

Jeśli urzędnik polski będzie się odnosił przyjaźnie, jeśli ta przekona się, że w urzędzie polskim znajdzie **życzliwą opiekę** i **sprawiedliwość,** ustanie nieufność, zniknie podejrzenie, co przyczynić się musi do utrwalenia autorytetu państwa wśród ludności.

Z powyższych słów wynika jasno, jak wielką, odpowiedzialną i doniosłą rolę ma urzędnik polski do spełnienia.

Dr K.

Od Redakcji.

Z powodu feryj letnich, oraz wyjazdu wielu współpracowników następny Nr. „Jedności" ukaże się 1-go września br. w zwiększonej objętości.

Siedm plag.

Znane są powszechnie plagi egipskie, które przez biblję przeszły do pamięci wszystkich pokoleń. Lecz nie o tych plagach mówić będę, gdyż poza niemi są jeszcze inne. Chcę pisać o tych plagach, które dręczą nas od samego zarania odrodzonej ojczyzny, nas pracowników umysłowych, ściślej biorąc pracowników państwowych.

Pierwszą plagą jest **nędza materjalna.** Pisano o niej już tak wiele, przedstawiano ją w tylu czarnych kolorach, że naprawdę trudno było coś o tem nowego napisać. Zrozumieć to może tylko ten, kto musi spożywać gorzki kęs chleba, zaprawiony goryczą trosk i niepewnością jutra. Walka z tą plagą zaczyna nabierać cech beznadziejności, wobec dziesięcioletniego bezowocnego borykania się, bez należytego zrozumienia ze strony społeczeństwa i poparcia ze strony zainteresowanych. A jednak mimo tych trudności ustawać nam nie wolno, gdyż kto w walce tej wytrwa do końca, ten doczekać się musi zwycięstwa.

Drugą plagą wynikającą z nędzy materjalnej, to **degradacja społeczna.** Biedaków się nie sza-

nuje, choćby na to zasługiwali. Nad biedakami dzisiejszy zmaterjalizowany świat rzadko się lituje, co jest samo w sobie upokorzeniem, przeważnie bowiem odnosi się do nich z pogardą. Nie łudźmy się, ani oszukajmy samych siebie, bo smutna ta prawda jest silniejszą ponad wszystko. Przejdzie ona wraz z innemi objawami do historji, jako ujemny sąd wartości obecnego pokolenia i dominujących wpływów.

Trzecią plagą, wynikającą znowu z tej degradacji społecznej, to **upokorzenie moralne**. Nie wiem, czy może być coś przykrzejszego w życiu, jak świadomość, że mimo walorów intelektualnych i etycznych, jest się przez ludzi mniej wartościowych tolerowanym, ignorowanym, lub wprost znienawidzonym. Można wprawdzie w szlachetnem odosobnieniu pokryć stan ten milczeniem, można unosić się również szlachetnem oburzeniem, ale na dnie tych przejawów pozostanie zawsze uczucie goryczy, krzywdy, upokorzenia, a to wszystko tak boli, tak szarpie nerwy, że musi odbić się ujemnie na wydajności pracy, nie mówiąc o upokorzeniu w poczuciu godności osobistej.

Obok tych plag, które są wynikiem psychiki powojennej, nastrojem chamiejących stosunków, obniżającej się z dnia na dzień kultury społeczeństwa, są plagi dalsze, które jak chmura gradowa wiszą nad głowami naszemi.

O ile za plagi wyżej wymienione odpowiedzialność wobec historji spadnie na społeczeństwo, o tyle poniżej wymienione pójść muszą na rachunek czynników rządowych.

Należą do nich **protekcjonizm**. Wiemy z dawnego doświadczenia, że pani **protekcja**, była zawsze i wszędzie rozkładnikiem moralnym. Wiemy ile złego protekcja partyjna narobiła w pierwszych latach naszego odrodzenia, kiedy różnego rodzaju miernoty — ale za to mężowie zaufania partji, będącej u władzy — zajmowały kierownicze stanowiska. Walczyliśmy wtedy, by na urzędach zasiadali ludzie wiedzy, charakteru i zasług.

Kiedy po wypadkach majowych padło hasło „sanacji moralnej“ powitaliśmy hasło to z zadowoleniem czekając na czyny. Lecz niestety widzimy, że na tem polu, zwłaszcza w ostatnich czasach wróciła znowu w triumfie wszechwładna pani protekcja, obsadzając różne stanowiska swoimi ludźmi, chociażby byli i bardzo młodzi i niedoświadczeni, chociażby pominięto i pokrzywdzono przez to cały szereg ludzi starszych, doświadczeńszych i zasłużeńszych.

Nam, którzy walczymy o ideały, a nie o tłuste posady milczeć o tem nie wolno.

Dalszą piątą z rzędu plagą, to **niepewności jutra**. Czyż może być coś gorszego dla człowieka, który po ukończeniu studjów, pracując jako pracownik państwowy, znajdzie się pewnego poranku na bruku z papierem, zwalniającym go na podstawie artykułu 116. Czyż można sobie wyobrazić większą tragedję człowieka, zwłaszcza, jeżeli się ma rodzinę, lub kiedy znajdzie się na bruku bez żadnego przekroczenia służbowego, lub czynu hańbiącego. Ile w tem mieści się cichych tragedji, z których wiele pochłonął już grób. Żaden inny zawód nie zna tego rodzaju „wykolejeńców życiowych“, bo kupiec, handlarz, rzemieślnik, czy robotnik nie znają artykułu 116, i mogą swobodnie oddawać się swej pracy.

Dalszą plagą to **przeniesienia**. Rzecz oczywista, że względy służbowe wymagają nieraz przeniesień. Nie o tych mówimy, tylko o przeniesieniach „dla dobra służby“ lub „dla dobra szkoły“, jak to miało miejsce w czasie ostatnich wyborów, gdzie nieraz ludzi bardzo zacnych, zasłużonych dla państwa i szanowanych przenoszono, bo życzyły sobie tego czynniki „administracyjne“.

Przeniesienia te przejdą do historji i nie będą w niej zapewne stanowiły jaśniejszej karty. Znamy na tem tle również wiele cichych tragedji, ruiny materjalnej, załamania się moralnego, zniechęcenia do pracy społecznej, i nigdy nie gojącej się rany doznanej niezasłużenie krzywdy.

Siódmą z rzędu plagą, to **rugi**. Moglibyśmy przytoczyć całe legjony nazwisk ludzi młodych jeszcze, pełnych sił i zapału do pracy, których spotkały rugi z urzędów. Zaroiło się u nas od młodych emerytów, zdolnych do pracy, którym nakazano spożywać chleb emeryta. Obciąża to niepotrzebnie nasz biedny budżet, mnoży nędzę „bezrobotnych emerytów“, szerzy rozgoryczenie, co pozostawić musi w społeczeństwie niezatarty ślad o cechach ujemnych.

Oto pokrótce naszkicowany szereg plag, grzebiących nietylko rzesze urzędnicze, ale i całe nasze społeczeństwo i młode państwo, które ma tyle trudności do pokonania.

Niechaj te słowa nasze, dyktowane nie chęcią krytyki, dla samej krytyki, ale poważną troską o naszą przyszłość, nie przebrzmią bez echa, niech trafią tam, gdzie się o tych sprawach decyduje, by uniknąć tego co boli i drażni, a tworzyć to co podnosi na duchu i do pracy zapala. Wymaga tego powaga chwili i wyższy ponad wszystko interes publiczny.

Zamglone widoki.

Prezes klubu B. B. w swem przemówieniu, wygłoszonem na posiedzeniu tego klubu w Warszawie w dniu 23. czerwca b. r. powiedział m. in. iż w roku 1925 został budżet państwowy podciągnięty głównie ze względu na podniesienie płac urzędniczych do wysokości nadmiernej, wskutek czego równowaga finansowa załamała się, rząd Grabskiego przewrócił się i wynikły te wszystkie konsekwencje, jakieśmy przeżyli. Okazało się dobitnie, że pobory i płace muszą być zastosowane do możliwości kas państwowych. Powyższe słowa — nawet bez oderwania ich od całości mowy Prezesa klubu B. B. — wykazują jasno, iż urzędnicy państwowi i emeryci, oraz wdowy i sieroty po nich, wreszcie renciści nie mogą się spodziewać, iż klub B. B. użyczy im swego poparcia u Rządu i w Sejmie w zabiegach o sprawiedliwą, a zarazem definitywną poprawę obecnego ich położenia materjalnego.

Nie byłoby to może nic nie zrozumiałego, gdyby powyższe słowa Prezesa klubu B. B. odpowiadały prawdzie i rzeczywistości ówczesnej.

Przedewszystkiem nie owijajmy słów w bawełnę! Przyczyna załamania się równowagi budżetowej w 1925 r. za rządów Grabskiego nie leżała przecież w podniesieniu płac urzędniczych, albowiem takiego podniesienia nie było wogóle. Natomiast prawdą jest, iż następca p. Grabskiego celem naprawy skarbu państwowego, zachwianego z przyczyn nie nadających się tutaj do dyskusji, obniżył dość wydatnie pensje urzędnicze i zaopatrzenia emerytów, wdów i sierót, a zarazem wstrzymał dalszy wzrost dodatku na mieszkanie w chwili, gdy dodatek ten osiągnął zaledwie 48 procent swej wysokości. W taki to sposób następca p. Grabskiego — pozostawiając wszystkie inne rozchody budżetowe w stanie niezmienionym — usiłował uzdrowić ówczesny skarb Państwa.

Po przewrocie majowym 1926 roku zostały wprawdzie pensje urzędnicze i emerytalne, z wyjątkiem dodatku na mieszkanie za rok 1928 przywrócone do pierwotnej wysokości i nawet później zostały stopniowo podwyższone o 25 procent, ale to wszystko w porównaniu z rokiem 1925 nie odpowiada nawet w mniejszej połowie ustawicznemu wzrostowi cen artykułów pierwszej potrzeby i wzrostowi czynszów mieszkaniowych. O zaspokojeniu zaś innych potrzeb kulturalnych już się nawet nie myśli, a emerytom ponoć się życzy jak najrychlejszego wyjazdu z tego świata, by skarbu państwowego nie drażnili swym nieco za długim żywotem. Prezes zaś klubu B. B., a więc miarodajny czynnik w Sejmie, nazywa niezałatwione dotychczas sprawy urzędnicze i emerytalne, a mianowicie: bolączki i skargi urzędnicze, wywołane niewystarczającem uposażeniem, nawet najwyższych grup uposażeniowych; wołania wszystkich emerytów, wdów i sierót o poprawę ich bytowania nędznego; prośby emerytowanych oficerów polskich o wypłatę pensyj, wstrzymanych im od chwili spensjonowania aż do dnia 1-go października 1923 r.; nieme żale emerytów z przed 1919 r. z powodu odebrania im przez Państwo tego, co było jedynym dorobkiem całego ich życia, wreszcie skromne żądania rencistów kolejowych i pocztowych oraz oficerów b. służby austrjackiej o przywrócenie im zasiłków pieniężnych, należących się im z powodu okaleczenia w służbie, to wszystko wspomniany p. Prezes, jeśli go dobrze zrozumiałem — nazywa „argumentem, zwiększającym judzenie przeciwko Państwu“.

Rozumię dobrze, iż Polska w dobie obecnej musi dużo pieniędzy poświęcić potrzebom, które dają podstawę i siłę jej istnienia, ale nie rozumię powodu, dla którego to stać się musi wyłącznie kosztem pracowników państwowych i emerytów, oraz kosztem wdów i sierót. Jeśli oszczędności budżetowe są wskazane, to przedewszystkiem należałoby je tam stosować, gdzie to może być dokonane, nie tylko bez najmniejszego uszczerbku dla dotyczącej instytucji, ale przedewszystkiem bez najmniejszego uszczerbku dla bezpieczeństwa i godności Państwa. Przykład w tym względzie daje Francja, która — wprowadziwszy w życie jednoroczną służbę w wojsku — zredukowała swe pokojowe siły lądowe o 45 procent, zaś morskie o 50 procent. Budżet wojskowy Francji, licząc we frankach złotych, w porównaniu z takim samym budżetem przedwojennym, został przez to zmniejszony o 200 miljonów. Jeśli się ponadto uwzględni, że wydatki na utrzymanie wojska stałego, wydatki na sprzęt wojenny wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza wydatki na czołgi i lotnictwo są obecnie wogóle wyższe z powodu drożyzny niż przed wojną światową, a nawet zupełnie nowe, to zrozumie się znaczenie wysokości zaoszczędzonej sumy w budżecie francuskim.

Z drugiej zaś strony rozumię przyczynę, dla której Polska nie może zaprzestać swych materjalnych przygotowań mobilizacyjnych. Tą przyczyną jest Rosja sowiecka, która jaskrawie chełpi się swem wojskiem pokojowem, swojemi zbrojeniami i manewrami i która ustawicznie podkreśla to, iż każdej chwili może swe wojsko pokojowe uzupełnić do dwóch miljonów ludzi. Ależ ta przyczyna zmusza nas jedynie do zbrojenia materjałowego i nie stoi wcale na przeszkodzie co do zaprowadzenia jednorocznej służby w wojsku na stopie pokojowej. Przecież nikt nie zaprzeczy, iż Polska jest w stanie dużo wcześniej ukończyć swą mobilizację, aniżeli Rosja i wskutek tego może uderzyć na Rosję przed skoncentrowaniem jej wojska nad naszą granicą. Natomiast nie rozumię właściwej przyczyny, dla którejby Państwu naszemu potrzebną była marynarka wojenna. Przecież w wypadku wojny nie będziemy bronić naszych transportów morskich, których nie będzie, albowiem Niemcy i Rosja zamkną przed nami morze Bałtyckie. Nie będziemy też urządzać żadnych wypadów na wybrzeża niemieckie i rosyjskie, gdyż to byłoby bezcelowe, jak również nie będziemy przed nikim w czasie wojny zamykać morza Bałtyckiego, gdyż byłoby to wprost niemożliwe.

Na powyższem kończę moje luźne uwagi co do zamglonych widoków na dostateczną podwyżkę poborów urzędniczych i zaopatrzeń emerytalnych.

STANISŁAW SPRINGWALD
emer. gen. dyw.

Okólnik

Do P. T. Pracowników (czek) państwowych, samorządowych i komunalnych.

Pogłowne na rok bieżący, w myśl uchwały Zarządu Głównego, wynosi 4 złotych rocznie od poszczególnego członka, płatne ewentualnie w dwu półrocznych ratach po 2 zł od głowy. Wzywamy wszystkich pracowników państwowych, samorządowych i komunalnych na terenie województwa krakowskiego do zebrania tej kwoty i przesłania jej na rzecz Związku (Kraków, ul. Jagiellońska L. 4) wraz z wykazem imiennym członków, którzy pogłówne uiścili. Pogłówne przesyłać prosimy czekiem P. K. O. Nr. 150.575.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ZRZESZEŃ Pracowników Publicznych woj. Krakowskiego.

Z powodu samobójstw i samosądów młodzieży szkolnej.

(Od jednego z wytrawnych wychowawców otrzymujemy następujące pismo).

Mnożą się w ostatnich czasach w przerażający sposób jużto samobójstwa wśród młodzieży szkól średnich, jużto samosądy w stosunku do ciała nauczycielskiego, noszące formę dzikiej brutalności.

Objaw ten wielce przykry i smutny musi mieć swe źródło. Chodzi o objektywne jego zbadanie, by na przyszłość zapobiec tego rodzaju wypadkom, które świadczą o niezdrowej atmosferze, panującej w szeregach naszej młodzieży. Rzecz ta wymaga tem gruntowniejszego zbadania, że mnożące się wypadki zaczynają nabierać cech epidemji.

Gdzie należy szukać powodów tego wielce niepożądanego przejawu?

Dopatrywać się można przyczyn tych albo w obniżeniu kultury naszej młodzieży i zdziczeniu obyczajów, albo w brutalnem traktowaniu młodzieży, albo w wadliwym systemie szkolnym.

Zbadajmy objektywnie każdy z tych powodów z osobna.

Jeżeli chodzi o obniżenie się poziomu kulturalnego naszej młodzieży, to nie ulega wątpliwości, że ogólny zanik kultury, obserwowany w społeczeństwie szerzy swe spustoszenie i w szeregach młodzieży szkolnej. Przedwczesne dojrzewanie, atmosfera dancingów, zanik ideałów, gonitwa za zabawami i przyjemnościami, brutalność w obcowaniu, zanik etyki, związany z systematycznem obniżaniem wpływów natury religijnej na wychowanie, oto główne źródła obniżenia walorów naszej młodzieży. Winę za to ponosi nieraz najbliższe otoczenie. Flirtująca, podmalowana matka, podkasana i uróżowiona kuzynka, romansujący, wyłysiały ojciec, zbiazowany kuzynek, stają się najczęściej przykładem dla młodych i łatwo pobudliwych umysłów młodocianych.

W takiej zaraźliwej atmosferze dorasta młodzież, niezdolna do twardej pracy, wytrzymałości czy pokonywania trudów. Wyczerpanie nerwowe, słabość charakteru, zanik ideałów, podkopanie zasad religijnych czyni z naszej młodzieży dość często tchórzów, uciekających przed trudem życia zapomocą samobójstwa, lub uciekaniem się do brutalnej zemsty w stosunku do rzekomych swoich wrogów, nie chcąc widzieć własnej słabości i nieudolności.

Przystąpmy do rozpatrzenia zarzutu drugiego, brutalnego traktowania młodzieży przez wychowawców. Sprawa ta naszem zdaniem nie nadaje się do poważnego traktowania. Wprawdzie nie można twierdzić, żeby w tej dziedzinie wychowania było wszystko bez zarzutu. Nie myślimy bynajmniej zamykać oczu na pewne w tym kierunku niedomagania, lub sporadyczne przekroczenia. Nie ulega jednak wątpliwości, że w tej dziedzinie nastąpił postęp ogromny, i że między czasami przedwojennemi a obecnemi nastąpiła zasadnicza zmiana na lepsze. Do szkoły wciska się coraz bardziej atmosfera życzliwości wychowawcy do młodzieży, przybierająca nieraz formy stosunku wprost rodzinnego, wypierając system biurokratycznego traktowania młodzieży.

Do ideału zapewne jeszcze daleko, ale w szkole dzisiejszej wieje inny duch, aniżeli to było przed laty. Trudno przypuścić, żeby w złagodzonej, że się tak wyrazimy, atmosferze miały się mnożyć samosądy, czy samobójstwa.

Przejdźmy do zagadnienia trzeciego, do obecnego systemu, panującego w szkolnictwie. Pozostawia on bardzo wiele do życzenia i nasuwa cały szereg uwag krytycznych.

Przedewszystkiem od chwili budowania naszej szkoły silono się na oryginalności i popełniono szereg ciężkich błędów, które się mszczą. Reforma szkolnictwa, poza wysiłkiem nad udoskonaleniem metod nauczania, wprowadziła cały szereg zmian w kierunku „ułatwienia" nauki.

Więc wyrzucono n. p. łacinę z klas niższych, wprowadzono zabawki w formie wycinanek i wyklejanek, co musiało za sobą pociągnąć **obniżenie poziomu nauczania**. Fakt ten stawał się z każdym rokiem coraz jaskrawszy: na bardzo niski stan wykształcenia młodzieży szkół średnich, potęgujący się z roku na rok, zaczęto narzekać na uniwersytetach.

Zjazdy fachowców, jakoteż wykształcone sfery szerszych warstw społeczeństwa, wypowiedziały się stanowczo przeciw takiemu stanowi i domagały się podniesienia poziomu wykształcenia. — Rzecz sama w sobie słuszna, domagała się reformy. Ale przeprowadziła ją znowu niewprawna ręka, pragnąc jednem pociągnięciem pióra, przekreślić radykalnie **kilkuletnie** niedomagania i błędy. Wydano ostre zarządzenia, by podnieść wymagania przy egzaminach maturalnych i nie przyznawać patentów dojrzałości młodzieży nieprzygotowanej do studjów uniwersyteckich. I tu młodzież stanęła oko w oko z poważnem niebezpieczeństwem, miała bowiem niezasłużenie ponieść karę za kilka lat panujący system. Znany jest przebieg matury w r. 1927, kiedy w całym szeregu zakładów padł bardzo poważny procent przy egzaminie dojrzałości. Wiemy, że wtedy załamało się niejedno młode życie, **nie z własnej winy, lecz z winy zmieniających się systemów.** Nasuwa się pytanie dlaczego młodzież, od której przez cały szereg lat kazano wymagać mało, miała padać ofiarą za grzechy, których nie popełniła. Najpierw kazano młodzieży przez szereg lat leniuchować, a potem ją za to ukarano. Widzimy, że słuszne są utyskiwania tak sfer rodzicielskich, jak i najczulszej młodzieży na tego rodzaju gwałtowne skoki i eksperymenty, które podsuwają nieraz młodzieży złe myśli. Kto wie czy nie mają racyj ci, którzy między temi nienależycie przemyślanemi metodami a przekroczeniami i tragedjami młodzieży dopatrują się związku przyczynowego. Znaną jest zasada, że do wychowania nie można wprowadzać metod, burzących gwałtownie jedne środki wychowania, a wprowadzające inne, bo pedagogja nie znosi rewolucji, gdyż musi ona pociągnąć za sobą ofiary i przyczynić się do różnego rodzaju niepożądanych ofiar, jak tego obecnie jesteśmy świadkami.

Ob.

Wypłata dodatku do uposażenia w lipcu, sierpniu i wrześniu 1928 r.

Rada Min. na posiedzeniu w dniu 30 czerwca b. r. uchwaliła wypłacić 15% dodatek do uposażenia, względnie wynagrodzenia **w II. kwartale okresu budżetowego 1928/29**, osobom objętym art. 1—4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 stycznia 1928 r.

Wypłata dla czynnych funkcjonarjuszów nastąpi, za lipiec, 16 lipca, za miesiące sierpień i wrzesień, równocześnie z wypłatą uposażenia, względnie wynagrodzenia.

Wypłata dla emerytów, wdów i sierót ma nastąpić w dniach 1 sierpnia i 1 września, w dwóch równych ratach.

Mieczysław Babiński.

Teatr japoński.

Popularność teatru. — Gra artystów. — Udział publiczności w przedstawieniu. — Mężczyźni w rolach kobiecych. — Rozwój teatru.

Teatr należy zaliczyć do najpospolitszych rozrywek w krainie wschodzącego słońca. Jest on według Japończyków „zwierciadłem kultury". Liczba teatrów, dochodząca tam obecnie do 1400 i 54 miljony widzów w ciągu jednego roku, świadczą aż nazbyt wymownie o popularności sztuki scenicznej w Japonji.

Do tak licznej frekwencji przyczynia się w dużym stopniu gra artystów, z których prawie wszyscy przechodzą surową, niemal ascetyczną szkołę dramatyczną. Nie dziw więc, że szczery płacz, krople potu, nagły przypływ krwi do głowy, bladość oblicza i inne fizjologiczne objawy występują u aktora na zawołanie. Opanowanie tych zalet jest warunkiem wykończenia szkoły.

Na scenie przeto nie widać nawet cienia przymusu, czy sztuczności ze strony aktora, gdyż sam on staje na wąziutkim pasie świadomości granicy rzeczywistości i sztuki. Skutek jest ten, że śmieje się z aktorem cała widownia: gdy on płacze, łkanie widzów rozlega się na sali, a w chwili grozy, kiedy tylko nerwy grają, panuje cisza, że słychać nawet brzęczenie muchy.

Publiczność bierze żywy udział w grze, zachęcając okrzykami aktora, który, recytując swoją rolę, schodzi na widownię, połączoną schodami ze sceną.

Do niedawna jeszcze role kobiece obsadzano wyłącznie mężczyznami, którzy, trzeba przyznać, naśladowali łudząco płeć piękną. Zdaniem synów Wschodzącego Słońca, kobieta wpływa ujemnie swoją obecnością na wydatność pracy mężczyzn. „Jeden nadskakuje, drugi ulega jej zachciankom, inny wkońcu zakocha się po uszy, a to wszystko zmienia rzeczywiste uzewnętrznienie ludzkich uczuć, jakie winien oddać aktor w swej roli" — objaśnił mnie pewien Japończyk.

Kobietę wprowadził na deski teatralne dopiero przed kilkunastu laty Kałakami, twórca nowego teatru. Niepodzielnie natomiast występuje kobieta w swej roli w operze, którą przeszczepił również Kałakami z Europy do Tokio i Oosaka.

Badanie rozwoju sztuki teatralnej w Japonji jest stosunkowo łatwe, ponieważ obok teatrów nowoczesnych istnieją teatry stare, t. zn. teatry, które dają takie same przedstawienia, jakie dawano ongiś przed wiekami.

Teatr japoński bierze swój początek od uroczystych obrzędów religijnych, na które składały się tańce z pantominą. Dramat powstał w IX-tym wieku na pamiątkę trzęsienia ziemi. By odwrócić niełaskę bogów, kapłani wykonywali taniec alegoryczny, pełen ceremonji przed wejściem do świątyni. Po trzęsieniu ziemi zachowano ten taniec jako tradycję, tak, że nawet dzisiaj utrzymany jest on na scenie, jako pobożny wstęp do każdej sztuki. Pierwotne przedstawienia w Japonji nosiły na sobie przez długie wieki ten kapłański charakter, ograniczający się do tańca z towarzyszeniem śpiewu. Właściwy dramat powstaje dopiero w XVI wieku. Od bohaterki pierwszego dramatu przyjęła się i nazwa „Dziorori" na ogólne określenie dramatycznych utworów.

W roku 1686 otwarto pierwszy teatr marjonetek w Oosaka. Wprowadziło to zmianę w teatrze, do którego obok żywych aktorów wstawiono marjonetkę. Rolę jej recytował „opowiadacz" nie ukrywający się zupełnie przed oczyma publiczności. Marjonetka w dramacie była symbolem losu, śmierci lub jakiegoś ideału.

Do rozkwitu sztuki teatralnej przyczynił się w XVIII wieku niepomiernie Cuuci-Dzihej, nadając jej literacką formę. Ewolucja, dokonana przed 70 niespełna laty w Japonji, i zmiany, które nastąpiły w ekonomicznym i politycznym ustroju państwa, a zwłaszcza zagraniczne wpływy, popchnęły teatr na nowe tory. W porównaniu ze starym teatrem, nowy odznaczał się dostosowaniem sztuki do aktualnych wypadków.

Pionierem tego ruchu miał być niejaki Sodo Tejken, cały jednak zaszczyt wpływów nowego prądu i owoców wydatnej pracy należy do Kałakami-Otodziro, męża słynnej nawet w Europie artystki Sadda-Jakko. Szkoła tych małżonków dała początek dzisiejszej epoce teatralnej. Przewodnią myślą jej jest realizm. Uczniowie ich szkoły nie charakteryzują się do przesady, nie kaleczą języka rodzimego nienaturalnością i nie używają sztucznych zwrotów w mowie.

Po przełamaniu pierwszych lodów opozycji konserwatywnej w sztuce na scenie w Kjoto w 1898 r., szkoła ta nabiera sławy nie tylko w Japonji, lecz dochodzi nawet i zagranicę. Do tego przyczyniły się gościnne występy Kałakami i Sadda-Jakko na deskach scenicznych Europy i Ameryki w 1910 roku.

Po powrocie z Europy Kałakami zakłada szkołę artystek. Na rękę Kałakami'emu poszedł Tejkoku-gjekidzio (cesarski teatr) w Tokio, wybudowany według europejskich wzorów.

Na zakończenie wypada wspomnieć o nazwiskach aktorów. Prawie każdy artysta w Japonji posiada trzy nazwiska: swoje własne, znane tylko nielicznym, następnie pseudonim aktorski i w końcu nazwisko prywatne teatru, które go odróżnia od artystów grup drugich. Aktorski pseudonim był spadkowym: niekiedy atoli syn wyzbywał się, oddając go więcej utalentowanemu uczniowi. Słynny np. po dziś dzień artysta z XVIII wieku Dandziuro nosił nazwisko teatru Isikała i pseudonim Naritaja.

Tradycja ta zachowała się i do dzisiejszych czasów. W Tokio nazwiska: Isikała, Onoje, Hai, Sakamura i Nakamura, a w Oosaku: Nakamura, Bando i Onoje należą do najwięcej znanych i cenionych.

Z chwili.

Koniec sezonu politycznego i początek kłopotów sezonu ogórkowego.

Zakończył się sezon polityczny w Polsce, a zakończył dość oryginalnie. Oto zabrał głos publicznie w formie prasowego wywiadu ten, który zresztą przemawia rzadko kiedy, ale za to dobitnie, Marszałek Piłsudski.

Przemówił, by w nadzwyczaj ostrych słowach dać wyraz swej ujemnej ocenie pracy politycznej i stosunków życia publicznego w Polsce.

Rzecz oczywista, że publiczna enuncjacja tej najpotężniejszej w Polsce postaci wywołała w kraju i nawet zagranicą wielkie wrażenie. I jakkolwiek już kilka tygodni upynęło od tego pamiętnego wywiadu, niemniej echa jego rozlegają się jeszcze wciąż po świecie, jak głuche grzmoty letniej burzy, która przeszła niedawno nad krajem.

Ten stłumiony już dobrze przez pewien upływ czasu odgłos słów Marszałka, stracił na bezpośredniej ostrości dzięki czemu można spokojniej rozejrzeć się w samej ich treści. A gdy to czynimy, mimowoli nasuwa się myśl, że przecież są to, jak gdyby żywcem z nas samych wyjęte myśli i słowa. Czyż nie szamotały się w duszach naszych i z nich przechodziły na łaml „Jedności" głębokie przeświadczenia o wadliwościach funkcyjnych naszych organów publicznych. o złyh nałogach, o wzorowaniu się na ujemnych przykładach obcych, a ignorowaniu dobrych? Czy nie występowaliśmy nie raz i nie dwa razy przeciw centralizowaniu spraw drobiazgowych i przeciążaniu organów powołanych do zakreślenia ogólnej polityki całą masą głupstw i głupstewek podrzędnej natury? Czy nie potępialiśmy sto razy zakorzenionego w Polsce przy wszystkich, jakichkolwiek one były rządach, systemu protekcyj i protekcyjek. dzięki któremu całe szeregi wielce obiecujących młodzieńców z domowem wykształceniem i dyplomem — ze szkoły... tańców, otrzymywały stanowiska w urzędach, rugując z nich kwalifikowanych i doświadczonych urzędników? Czy wreszcie nie występowaliśmy przeciw systemowi pracy pralamentarnej, przeciw temu beznadziejnemu i nikomu nieprzydatnemu gadulstwu z trybun sejmowych, którego stukanie połączone z ziewaniem. nazywa się w patetycznym stylu politycznym „pracą sejmową"?

Więc gdy czytaliśmy wywiad prasowy marsz. Piłsudskiego, szły nam jego słowa po sercu, jakkolwiek brzmiały one ostro, bezlitośnie, w sposób nie uznający względów nawet w formie. Cieszyliśmy się, że człowiek tej miary poczynił tak bardzo zbliżone do naszych obserwacje z tego, co się wokoło nas dzieje i że je za nas niejako wypowiada, a którego słów takich czy owakich, karcących, urągliwych i ciężkich, każdy bez wyjątkr z nastawionem ciekawie uchem słucha.

Oby nietylko słuchał, ale i posłuchał.

* * *

Zakończył się więc sezon polityczny, a zaczął niewiadomo dlaczego tak zwany „ogórkowy", który ma tę dobrą stronę, że usuwa na drugi plan wszelkie zasadnicze sprawy, a wysuwa na plan pierwszy same przyjemności i wakacyjne rozkosze.

Co prawda nie dla wszystkich. Dla nas, urzędników, którym życiu, jak rok długi, towarzyszą kłopoty, sezon wakacyjny sprawia kłopot niejako podwójny, jeśli nie potrójny. który się skupia wokoło pytania, za co spędzić te, które Pan Bóg dał, wakacje!

Tak się już głupio ułożyły stosunki na tym świecie, że niczego nie można mieć darmo, nawet żadnej z tych rzeczy, które Pan Bóg stworzył dla wszystkicr i w zasadzie każdemu stworzeniu równo udostępnił, więc powietrza, słońca, gór, lasów i wody. W praktyce z tych elementów korzystać mogą ze wszystkich boskich stworzeń zadarmo tylko zwierzęta, ptaki i ryby, lecz człowiek. istota niby szczególnie uprzywilejowana, musi za to wszystko płacić. Najniegodziwszem jest przytem to, że płaci się tym, którzy prawem kaduka wzięli te żywioły w entrepryzę, jakgdyby właściwy ich twórca wydzierżawił im ich użytkowność. Tymi to niebieskimi ptakami, tuczącymi się na boskich tworach są wszyscy ci, którzy czyhają na letników. Porozsiadali się oni wzdłuż olbrzymiego łuku posadniczego, od źródeł Wisły do wschodniego krańca Karpat lub na małym, północnym skrawku brzegu morskiego i czekają na zdobycz, która im będzie wpływać całkiem dobrowolnie w nastawioną matnię.

A więc plan tej letniej kampanji musi być na początku rozwiązany zasadniczem pytaniem: za co? Dla urzędnika. dla takiego sobie małego człowieka z dużemi aspiracjami „inteligenta", dylemat ten po dłuższych debatach kończy się zazwyczaj w...lombardzie, jako jedynej ucieczce dusz zgorzkniałych, bezbronnych i... oblężonych już zaliczkami z innych, mniej więcej kłopotliwych powodów. Do tego więc, otwartego dla wszystkich azylu wędruje na letni pobyt futro, stołowe srebro. może nawet jakieś tam pamiątkowe pierścionki. Lombard przyjmuje to wszystko i pochłania, wydając wzamian garstkę banknotów, za które szczęśliwy posiadacz nabywa następnie... słońce, powietrze i wodę.

Tego paradoksu życiowego. polegającego na „kupowaniu" żywiołów. już się nieda zmienić, choćbyśmy się postawili na głowie. Ale dałoby się napewno uniknąć pośrednictwa owej fałszywie miłosiernej instytucji dobra publicznego. zwanej lombardem. Dałoby się mianowicie wówczas, gdyby nasze organizacje i związki zamiast wiecznie jęczeć, stękać, narzekać, uchwalać różne rezolucje i wysyłać równie bezcelowe deputacje do ministrów (słuchajcie. słuchajcie!) zdobyłyby się na zrealizowanie kas zaliczkowych, jakie istniały przed wojną i w których ratowali się urzędnicy w różnych. kłopotliwych sytuacjach, zaciąganiem krótkoterminowych lub nawet spłacalnych ratami pożyczek.

L.

Prusacka kaczka dziennikarska.

Wychodzące w Berlinie od 140 lat z górą czasopismo wojskowe „Militär - Wochenblatt" umieszcza w numerze pierwszym z dnia 4-go lipca 1928 r. następującą oryginalną i nader ciekawą notatkę.

Według najnowszych wiadomości potwierdzają się — pisze Militär-Wochenblatt — nasze dawniejsze przewidywania, iż Polska w zamian za otrzymaną pożyczkę amerykańską obowiązała się w przeciągu najbliższych dwuch lat zmniejszyć we wojsko na stopie pokojowej o dwa korpusy. By temu zobowiązaniu zadosyćuczynić i jednocześnie, by dotychczasowej siły wojska nie uszczuplać, postanowił Rząd Polski uciec się do pewnych środków pomocniczych. — Zwolnieni z czynnej służby żołnierze zostaną wcieleni do analogicznych i istniejących w czasie pokoju formacyj wojskowych, zaś na ich miejsce zostaną powołane do życia, wprawdzie cywilne, lecz ściśle wojskowo szkolone i prowadzone oddziały męskiej młodzieży, podlegającej przysposobieniu wojskowemu. Ogólna liczba wspomnianej młodzieży ma wynosić 60.000 t. j. właśnie tyle, o ile stan służby czynnej w wojsku stałem zostanie uszczuplony. Jednocześnie zostaną utworzone dwa świeże Korpusy Ochrony Pogranicza Zachodniego przy oficjalnem zapewnieniu, iż jest to nic innego, jak tylko dotychczasowa cywilna straż cłowa, ujęta tylko w wojskową organizację. W istocie rzeczy wspomniane dwa korpusy będą ściśle wojskowo wyszkolone tak, iż nie będzie pomiędzy niemi a wojskiem czynnem żadnej różnicy i wskutek tego w wypadku mobilizacji będą mogły natychmiast uzupełnić kadry oddziałów wojskowych. Powyżej już wspomniane oddziały męskiej młodzieży przysposobienia wojskowego będą wchodziły w skład odrębnych grup, zaś grupy będą tworzyły odrębne związki terytorjalne, z których przypadnie po trzy na każdy Okręg Korpuśny. W obrębie Okręgu Korpuśnego każdy pułk otrzyma jedną grupę młodzieży przysposobienia wojskowego. W taki sposób każdy Okręg Korpuśny w wypadku mobilizacji rozporządzać będzie organizacją obejmującą, około 90.000 po wojskowemu dobrze wyszkolonej młodzieży cywilnej. W wypadku mobilizacji Polska będzie miała już w pierwszym dniu mobilizacyjnym armje w sile 960.000 żołnierzy.

(Uwaga: 90.000 × 8 przysposobienia wojskowego + Korpusy Ochrony Pogranicza + armja na stopie pokojowej = 960.000).

Powyższy plan organizacyjny jest dziełem gen. Konarzewskiego i ma być wykonany natychmiast.

Stanisław Springwald
emer. gen. dyw.

Wyrok Najwyższego Trybunału Adm. w sprawie degradacji emerytów kolejowych.

W numerze 11-tym ogłosiliśmy wyrok Najw. Trybunału Administracyjnego w sprawie radcy kolejowego p. Dynowskiego, a obecnie otrzymaliśmy wyrok w sprawie emerytowanego inspektora kol. p. B. Szydłowskiego ze Lwowa L. rej. 117/25 z dnia 6-go lutego 1928 r.

Obaj wymienieni urzędnicy zostali jednakowo pokrzywdzeni, gdyż obydwom przyznano przy przeniesieniu w stan spoczynku na podstawie ustawy z roku 1921, czwarty stopień płacy, jednak na podstawie ustawy z roku 1923 przydzielono ich do VII grupy uposażeniowej, zamiast do VI-tej.

Ponieważ motywa obu wyroków są równobrzmiące i N. T. A. w wyroku p. B. Szydłowskiego powołuje się na wyrok w sprawie p. Dynowskiego, nie ogłaszamy tekstu tego wyroku.

Ponieważ takich pokrzywdzonych, szczególnie w dawnych stopniach płac: 3. 4 i 8 jest tysiące, nie ulega wątpliwości, że wpłyną ponownie setki skarg do N. T. A., jeżeli Min. Komunikacji nie zdecyduje się naprawić, wyrządzone przez poprzednie Rządy krzywdy.

Zwracamy się z gorącym apelem do p. Ministra Komunikacji, by zechciał wglądnąć w tę sprawę i zarządził natychmiastową rewizję ugrupowań powyższych stopni płac.

Jeżeli Najwyższy Trybunał Administracyjny osądził jednomyślnie w dwóch wypadkach, że ustawa została zgwałconą, powinno się wszystkie analogiczne wyrządzone krzywdy usunąć.

Tego wymaga sprawiedliwość, która jest podstawą praworządności! Sl.

W sprawie zastosowania ogłoszonego Wyroku N. T. A. do wszystkich analogicznych wypadków, wystosował Polski Związek Emerytów, Rencistów, Wdów i Sierót Kolejowych w Krakowie następujące pismo do Pana Ministra Komunikacji:

Jaśnie Wielmożny Panie Ministrze!

Wielu Emerytów kolejowych, którzy przeszli w stan spoczynku przed ustawą z października 1923 r., a którym wymierzono emeryturę według ustawy z 28 lipca 1921 r., zostało pokrzywdzonych, gdyż po ogłoszeniu rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4 listopada 1925 r. pozostawiono ich w tych grupach uposażeniowych, w które zostali wdzieleni na podstawie rozporządzenia wykonawczego do Ustawy emerytalnej z roku 1923, a nie według art. 104 ustawy uposażeniowej z roku 1923.

Szczególnie dotknęło to emerytów **w stopniach płacy 3, 4 i 8**, których przeszeregowano do grupy uposażeniowych VI, VII i X., zamiast V, VI i IX.

W dwóch wyrokach, a mianowicie w wyroku radcy kol. Dynowskiego i insp. kol. Szydłowskiego, Najwyższy Trybunał Administracyjny zaznaczył, że ugrupowanie to jest niezgodne z ustawą, gdyż emerytom, którym wymierzono emeryturę według ustawy z roku 1921, wymiar nie może być zmieniony i że tak Dynowskiemu, jak i Szydłowskiemu, którzy przeszli na emeryturę w 4. stopniu płac. należy się VI grupa uposażenia, a nie VII-ma.

Te dwa wyroki N. T. A., które wyraźnie zaznaczają, iż zaszeregowanie, które nastąpiło według ustawy z roku 1921 jest prawem nabytem odnośnych emerytów, a władze miały tych emerytów tylko mechanicznie przerachować, ale nigdy przeszeregować. są miarodajne dla wszystkich tych emerytów, których w podobny sposób przeszeregowano.

Zwracamy się więc do JWPana Ministra, by spełnił akt sprawiedliwości i zarządził, by tych emerytów, 3 stopnia płac, których przeszeregowano krzywdząco do VI grupy uposażeniowej, zaszeregowano do V-tej grupy, 4 stopnia do VI. grupy, a VIII stopnia do IX grupy uposażeniowej.

Kraków, dnia 14. lipca 1928 r.

Awanse w Sądownictwie.

Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie zamianował:

Antoniego Böhma, st. oficjała w Tarnowie, st. sekretarzem sąd. w Tarnowie.

Leona Pilarza, st. oficjała w Żywcu, st. sekretarzem sąd. w Białej.

Następujących urzędników X. st. sł. zamianował urzędnikami IX. st. sł.:

Władysława Giebułtowskiego w Żywcu, Stanisława Kołdrasa w Bochni, Piotra Łuciowa w Nowym Sączu, Walentego Piątka w Rzeszowie, Stanisława Dzieniewicza w Łańcucie, Tomasza Żołyniaka w Przeworsku, Józefa Patryna w Ropczycach; Józefa Hejnickiego w Krośnie, Franciszka Wojtanowskiego w Tranowie, Józefa Kumorka w Wojniczu, Zygmunta Czułkowskiego dla Krzeszowic, Alfonsa Prusaka w Pilźnie, Antoniego Waligórę w Starym Sączu, Ignacego Leniarta w Tyczynie, Jana Olejnika w Myślenicach dla Krosna.

Następujących kancelistów w X. st. sł. zamianował urzędnikami w X. st. sł.:

Jana Giercuszkiewicza w Żywcu, Adama Florczyka w Wiśniczu, Władysława Woźniackiego w Żmigrodzie, Teodora Małeckiego w Łańcucie, Franciszka Kieresa w Chrzanowie, Jana Kleinera w N. Sączu, Józefa Kąkola w Żywcu, Stanisława Kucharskiego w Ropczycach dla Muszyny, Józefa Piotrowskiego w Gorlicach, Stanisławę Gawlasównę w Wojniczu dla Tarnobrzega, Marję Maga w Białej, Janinę Fafarównę w Jaśle, Janinę Kuchnikównę w Krakowie, Janinę Pollakównę w Nowym Sączu, Janinę Skórczyńską w Rzeszowie, Henryka Brożynę w Jaśle, Stanisława Zacharę w Bochni, Marjana Janickiego w N. Sączu dla Muszyny, Marję Jaworską w Tarnowie, Józefa Filipowskiego w Rzeszowie, Jana Lewickiego w Zakliczynie, Franciszka Achtyla w Mielcu, Tadeusza Wajdowicza w Dąbrowie, Helenę Szafranównę w Krakowie, Edwarda Mazurka w Tyczynie, Jana Kaniewskiego w Rzeszowie, Franciszka Gawlika w Strzyżowie dla Kolbuszowej, Michała Brniaka w Dębicy, Antoniego Nicieję w Tarnowie.

Następujący praktykanci III. kategorji zostali zamianowani kancelistami sądowymi w XI. st. sł.:

Bolesław Szuman w Wieliczce, Jan Drabik w Wieliczce, Franciszek Piekarz w Strzyżowie, Kazimierz Kwaśny w Głogowie, Marjan Bodzek w Kętach, Józef Sieprawski w Zatorze, Kazimierz Kulig w Krościenku dla Nowego Targu, Władysław Mączka w Nisku, Tadeusz Osiniak w Czarnym Dunajcu, Stanisław Międlar w Rzeszowie, Emanuel Kujawski w Oświęcimiu, Józef Michałowski w Bochni, Władysław Matłachowski w Tarnobrzegu dla Rzeszowa, Jan Świerzewicz w Jaśle, Feliks Włoch w Jaśle, Ludwik Raczek w Jaworznie, Stefan Böhm w Brzesku, Stanisław Lignarski w Jaśle, Adam Ociepka kanc. w Mielcu, Józef Bieda kanc. w Żabnie, Jan Sońkowski, woźny w Krościenku, kancelistą dla Krościenka.

Nadto Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie przeniósł na własną prośbę w drodze ogłoszonego konkursu: Henryka Delektę, st. oficjała w Żmigrodzie do Krakowa; Romana Kmiecia, kancelistę w Myślenicach do Krosna; Józefa Banasia, kancelistę w Oświęcimiu do Wadowic.

Wycieczka urzędników sądowych z Katowic.

W dniu 2 czerwca b. r. przybyła do Krakowa wycieczka urzędników sądowych z Katowic i z okręgu katowickiego w liczbie około 200 osób obojga płci. Na przyjęcie tych sympatycznych Gości przybyło około dwudziestu urzędników i urzędniczek sądów krakowskich na dworzec kolejowy, skąd wyruszono wprost do Wieliczki dla zwiedzenia żup solnych. Na tem miejscu musimy wyrazić podziękowanie P. Naczelnikowi stacji krakowskiej Polmanowi i P. Urzędnikowi dyżurnemu za umożliwienie tej wycieczce przejazdu do Wieliczki, bo zanosiło się na to, że w braku odpowiedniego połączenia pociągów, zwiedzenie salin miało odpaść. Saliny zrobiły wielkie wrażenie na gościach. Skonstatować atoli należy, że wrażenie to powiększyłoby się niesłychanie, gdyby była przygrywała muzyka salinarna, jak się to dzieje przy wielkich zjazdach. Ci, którzy znają nastrój w kopalniach przy muzyce, brak muzyki bardzo odczuli. Ale trudno, to była wyjątkowa wycieczka i w dzień powszedni. — Po powrocie z Wieliczki spożyto wspólnie kolację w „Zakopiance" przy plantach, skąd w miłym nastroju zaprowadzono zacnych Gości na nocleg, częścią do hoteli, a większość do klasztoru O. O. Bernardynów, gdzie za skromną opłatą, po 1 zł. od osoby, mieli możność noc przepędzić w stosunkowo czystych ubikacjach i na czystej pościeli. Jest to jedno z lepszych miejsc noclegowy i położenie ma dobre, szkoda tylko, że niema tam choćby pojedynczych polowych łóżek.

W niedzielę 3 b. m. zwiedzili Goście większe kościoły, pomniki krakowskie i Wawel z katedrą, Smoją Jamą, arrasami, wreszcie Skałkę z grobami zasłużonych. Brak czasu nie pozwolił na zwiedzenie muzeów, kopca Kościuszki, Bielan i innych, ale wnioskując z zainteresowania, jakie to pobieżne obejrzenie pamiątek i osobliwości krakowskich zrobiło na zwiedzających, żywimy nadzieję, że w niedługim czasie zorganizują drugą podobną wycieczkę, jak to poruszono w pięknych mowach, wygłoszonych w czasie obiadu przez Kolegów katowickich i krakowskich, a przyjmiemy ich zawsze z otwartem sercem.

L. G.

Popierajcie „Jedność"!

Z działalności urzędników sądowych.

W dniu 24 czerwca b. r. odbyło się w Sądzie okręgowym cywilnym w Krakowie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Związku urzędników sądowych Apelacji Krakowskiej. Na zebraniu tem wręczono emerytowanemu dyrektorowi kancelacji sądowej, p. **Tchórzewskiemu**, ozdobnie wykonany dyplom, którym wymieniony Związek zamianował go **członkiem honorowym** w uznaniu zasług, położonych około założenia i rozwoju tak Związku, jak i krakowskiego Towarzystwa zaliczkowego. Przy wręczeniu dyplomu przemówił prezes Związku dyr. **Górka**, który podniósłszy zasługi p. Tchórzewskiego, zakończył słowami: „Dziś ci, Panie, Związek niesie cześć, uznanie w tym adresie, my zaś okrzyk musim wznieść: Panu Dyrektorowi cześć!" — Wzruszony Jubilat ze łzami w oczach dziękował za to uznanie i taką serdeczną owację. To mu się słusznie należało, bo rzeczywiście dużo pracy poświęcił przy założeniu Związku i Towarzystwa Zaliczkowego urzędników.

Następnie omawiano sprawę poprawy bytu, a po licznych przemówieniach, wykazujących wielką nędzę urzędników sądowych i nader krytyczne ich położenie, uchwalono domagać się:

1) bezzwłocznego przyznania i wypłacenia pracownikom państwowym zaległej różnicy między kwotą dodatku mieszkaniowego, wypłaconą w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca b. r. a kwotą, która przypadłaby do wypłaty w tym czasie w razie podwyższenia stawek dodatku na mieszkanie w stosunku wzrostu komornego w domach podlegających ustawie o ochronie lokatorów;

2) podwyższenia uposażeń pracowników państwowych od dnia 1 lipca 1928 począwszy w wysokości 36% ostatnio pobieranego uposażenia, a mianowicie 28% z powodu wzrostu drożyzny, oraz 8% tytułem różnicy dodatku mieszkaniowego, oraz uzyskania pokrycia tego wydatku w ramach budżetu. Przytem wyrażono nadzieję, że zarówno Rząd, jak i Sejm uznają konieczność bezzwłocznego przyjścia z pomocą znajdującym się w skrajnym niedostatku pracownikom państwowym, z drugiej zaś strony przez uzyskanie pokrycia tego wydatku w ogólnym preliminarzu budżetowym — uchronią stan urzędniczy od najniesłuszniejszej niechęci innych kół społeczeństwa.

Poza powyższemi rezolucjami ogólnemi uchwalono jako specjalny postulat urzędników sądowych:

3) Ze względu na upośledzenie, jakiego urzędnicy sądowi doznają zarówno w ustaleniu tabeli stanowisk, jak i w procentowem rozmieszczeniu etatów w stosunku do innych resortów, domagać się:

a) procentowego rozmieszczenia etatów urzędniczych w Zarządzie wymiaru sprawiedliwości w ten sposób, by z ogólnej liczby etatów przypadło: na stopień VI. — 2%, na stopień VII. — 3%, na stopień VIII. — 16%, na stopień IX — 22%, na stopień X. — 25%, na stopień XI. — 25%, na stopień XII. — 7%;

b) zwiększenie ogólnej liczby etatów urzędniczych w sądownictwie w myśl wniosków pp. Prezesów i Prokuratorów Sądów Apelacyjnych;

c) odpowiedniego zaszeregowania i

d) jak najrychlejszego ustalenia w służbie.

Rezolucje te przedłożył Związek p. Prezesowi Sądu Apelacyjnego, Radzie Ministrów i Ministerstwom: Sprawiedliwości, Skarbu i Spraw Wewnętrznych, oraz Posłom krakowskim.

Po załatwieniu innych, drobniejszych spraw, zakończono Walne Zebranie wezwaniem Zarządu Związku, aby w porozumieniu z pokrewnemi organizacjami energicznie dążył do uzyskania lepszych warunków bytu dla urzędników sądowych.

J. G.

Do Przyjaciół pisma naszego!

Pismo nasze wymaga, jak każde inne propagandy, gdyż wśród nas znajduje się niestety, dużo obojętnych, którzy nie zdają sobie sprawy, z doniosłości prasy zawodowej.

*Przeto prosimy wszystkich Przyjaciół naszego pisma o zyskanie nam przynajmniej **jednego** abonenta, co przyczyniłoby się do podwojenia liczby abonentów i umożliwiłoby nam rozszerzenie naszego pisma. Kto nam przyśle 5 wypełnionyah kuponów, otrzyma „Jedność" przez jeden kwartał bezpłatnie.*

Kupon można nalepić na kartce pocztowej.

Kupon.

Zamawiam niniejszem „Jedność" do wysyłki pocztą na poniższy adres:

Imię i nazwisko: ______________________

Zawód: ______________ *Miejscowość:* ______________

Bliższy adres: ______________________

Należytość wyrównam czekiem Nr. 404.983

______________ ______________

podpis polecającego podpis zamawiającego

Mianowania w Województwie krakowskiem.

Pan Wojewoda krakowski posunął z dniem 1-go lipca b. r. do wyższych stopni służbowych w kategorji I.: pp. Mr. Wendelina Wacławiaka w Żywcu, Dra Antoniego Bayera w Krakowie, Dr Stanisława Nawojewskiego w Gorlicach, Mra Marjana Wankiewicza w Dąbrowej, Mra Jana Niewiadomskiego w Krakowie **do VIII st. służbowego**; nadto w kategorji II.: pp. Karola Wagę w Krakowie, Stanisława Niewczasa w Jaśle, Mikołaja Jacyszyna w Wadowicach, Mieczysława Warchałowskiego w Krakowie i Adama Markowskiego w Krakowie **do VIII stopnia służbowego**; oraz p. Bolesława Wolińskiego z Makowa do IX st. służbowego; — zaś w kategorji III-ciej pp.: Władysława Karcińskiego w Wieliczce, Michała Zmroczka w Dąbrowie, Antoniego Ćwika w Limanowej, Stanisława Rożkiewicza w Ropczycach, Bolesławę Górską w Krakowie, Stanisława Gardolińskiego w Mielcu, Mikołaja Eberhardta w Krakowie, Adama Burghardta w Limanowej, Antoniego Wałęgę w Krakowie, Kazimierza Gancarczyka w Tarnowie, Eug. Białka w Krakowie, Władysława Szulca w Krakowie i Adama Michonia w Nowym Sączu **do IX st. sł.**; dalej pp.: Marję Krokayównę w Krakowie, Olgę Rożańską w Krakowie, Zofję Dworzakównę w Tarnowie, Władysława Gawłowskiego w Nowym Targu, Wiktorję Stawowską w Krakowie, Abrahama Prižanta-Hellera w Krakowie, Władysława Głoda w Krakowie, Józefę Winiarską w Krakowie i Jana Przystasia w Myślenicach **do X st. służb.** — Pp.: Emilję Grzybowską w Krakowie, Tadeusza Broszkiewicza w Wieliczce, Stanisławę Szymkiewicz w Nowym Targu, Zofję Urzędowską w Mielcu, Eleonorę Pirogowską w Krakowie, Zofję Żurowską w Krakowie, Janinę Gatkiewicz w Pilźnie, Zofję Hoeflikównę w Krakowie, Stanisławę Kerekjarto w Bochni i Marjana Salawę w Krakowie **do XI st. służbowego.** — Wszystkim nominantom składamy serdeczne gratulacje. A.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE Koła Miejscowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów, Wdów i Sierót kolejowych i państwowych odbyło się w Jaśle dnia 29 czerwca 1928 r. w sali Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Męskiej, ze współudziałem delegatów Głównego Zarządu w Krakowie. Zgromadzenie zagaił prezes Koła Miejscowego p. em. inspektor kol. Szafarz, który przedstawił w krótkiem przemówieniu obecne opłakane położenie emerytów, rencistów, wdów i sierot, poczem delegat Głównego Zarządu, p. inż. Stekel wygłosił referat, przedstawiając pracę Głównego Zarządu w ubiegłem dwuleciu, która opierała się na współpracy ze Związkiem Zrzeszeń Pracowników Publicznych woj. Krakowskiego, względnie z wszystkimi Związkami pracowników państwowych, należących do Ogólnego Zrzeszenia Związków Funkcjonarjuszów państw. w Warszawie. Na wniosek przewodniczącego licznie zebrani emeryci i wdowy wyrazili przez powstanie podziękowanie Związkowi Zrzeszeń w Krakowie, a w szczególności prezesowi tej organizacji p. Dr Krajewskiemu za Jego gorące popieranie ich postulatów.

Po wysłuchaniu sprawozdania skarbnika i Zarządu udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum, poczem wybrano go przez aklamację ponownie, uzupełniając jego luki powstałe wskutek wielkiej śmiertelności wśród byłych członków Zarządu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknięto zgromadzenie o godzinie 15-tej.

Wesoły kącik.

W SZPITALU.

Lekarz zapisał pacjentowi jaja i wino. Po kilku dniach zapytuje chorego, jak mu smakuje to pożywienie.

— Wszystko byłoby panie doktorze w porządku, brzmiała odpowiedź pacjenta — gdyby jaja były tak młode jak wino, a wino tak stare jak jaja.

SŁUSZNA UWAGA.

Jak możecie Wojciechu wysiadywać samemu w karczmie, kiedy wasza żona jest tak ciężko chora?

Jakże mogłem ją zabrać ze sobą, kiedy ledwie dycha!

ROZCZAROWANIE.

Młody szef biura do swojej maszynistki:

Panno Zofjo, czy ma pani w niedzielę wolny wieczór?

Ależ tak, najzupełniej.

To może pani będzie łaskawa przyjść w poniedziałek wcześniej do biura.

NA WSI.

Kto jest panem domu?

Ano tera to niby ja, bo mi moja stara w zeszłą niedzielę zmarła.

Diarjusz

od 28-go czerwca do 15-go lipca b. r.:

28-go czerwca: Mianowanie nowego gabinetu Rzeszy niemieckiej z socjalistą Hermanem Müllerem, jako kanclerzem na czele.

29-go czerwca: Poincaré otrzymał blisko czterokrotną większością głosów izby deputowanych votum zaufania.

„ Ogłoszenie wywiadu prasowego z Marszałkiem Piłsudskim o stosunkach życia politycznego w Polsce.

„ Konwent stronnictwa demokratycznego wysuwa jako swego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych gubernatora Smitha.

„ Rozpoczęcie rokowań polsko - litewskich w Kownie.

1-go lipca: Ogłoszenie w Dzienniku Ustaw ustawy skarbowej i budżetu na rok 1928/29.

3-go lipca: Pierwsze wystąpienie nowego rządu Rzeszy przed parlamentem. Ekspose kanclerza H. Müllera.

4-go lipca: Huraganowa burza w Polsce.

6-go lipca: Ogłoszenie wyroku w sprawie „speców" donieckich. 11 wyroków śmierci za propagandę kontrrewolucyjną.

9-go lipca: Rząd Rzeszy niemieckiej uchwala podjąć dalsze rokowania o traktat handlowy z Polską.

„ Wręczenie przedstawicielowi Litwy w Berlinie odpowiedzi polskiej na notę litewską z 23-go czerwca w sprawie rokowań o pakt nieagresji i traktat arbitrażowy.

NASI PRZYJACIELE NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Dr Krajewski z Krakowa 7 zł 50 gr; Jan Jaworski z Jawiszowic 4 zł; Pracownicy Urzędu skarbowego z Kolbuszowej 7 zł; Włodzimierz Sira, pułkownik z Krakowa 3 zł.

Związek Emerytów i Rencistów z Bydgoszczy 15 złotych; Żytomirski Bronisław z Kielc 4 zł.

Pogłówne.

W dalszym ciągu wpłynęły do Związku Zrzeszeń Prac. Publ. Wojew. Krakowskiego od 26 maja do 10 lipca 1928 r. tytułem pogłównego następujące kwoty:

P. T. Sąd powiatowy Żywiec 28 zł; Sąd pow. Biecz 24 zł; Sąd pow. Jaworzno 1.50 zł; Państw. Zarząd Wodny, Jasło 16 zł; Urząd Skarb. pod. i opł. skarb. Gorlice 26 zł; Inspektorat szkolny N. Sącz 12 zł; Kierownictwo Obwałowania Wisły, Skawina 12 zł; Akademja Górnicza, Kraków 40 zł; Personal Muzeum Narod. 36 zł; Urzędnicy Sądu pow. Niepołomice 14 zł; Państw. Zakład badania żywn., Kraków 20 zł; Pracownicy szkoły zawod. Sułkowice 8 zł; Państw. Stado Ogierów, Drogomyśl 140 zł; Stowarz. Emerytów cyw. wojsk. i Prac. publ., Tarnów 50 zł; Główne Archiwum Map, Kraków 4 zł; Urzędnicy Gazowni miejskiej 216 zł; Urzędnicy Wodociągu miejskiego 40 zł; Funkcj. Wyższ. Urz. Górn. 16 zł; Państw. Zarząd Wodny Żywiec 12 zł; Urzędnicy rach.-kas. N. Targ 18 zł; Grono Prof. gimn. II. N. Sącz 44 zł; Grono Prof. semin. naucz. m. St. Sącz 24 zł; Urząd Skarbowy Chrzanów 22 zł; Prac. Kasy skarb. Dąbrowa 14 zł; Szkoła pow. im. Scholastyki, Kraków 32 zł; Inspektor Kontr. skarb. Bochnia 16 zł.

WPP. Plecan Józef 3 zł; Kozakiewicz Kaz. 4 zł; Paluch Michał 2 zł; Sobolewski Edw. 2 zł; Tadea Jakób 4 zł; Majewski Józef 2 zł; Ptasiński Wład. 2 zł; Agath Ferd. 4 zł; Urbański E. 2 zł; Rumijewski Edw. 2 zł; Miłaszewski Piotr 2 zł; Dr Golik B. 2 zł; Pytel Jan 2 zł; Pietrzycka Zofja 2 zł; Dr Krzemecki Ant. 4 zł; Radca Paleczny N. 4 zł; Inż. Podkorcer 2 zł; Rożnowski Jan 2 zł; Wicherek Józef 1 zł; Saldmarz M. 2 zł. Stańczewski Jan 2 zł.

Skarbnik: Inż. Stekel.

Z powodu wywczasów letnich porada prawna będzie ogłoszoną w następnym numerze po ferjach REDAKCJA.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Jerzy St. Polaczek.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Rezka.